

Wstęp

Zazwyczaj postrzegamy pamięć jako zdolność jednostkową. Niektórzy myśliciele przyjmują jednak, że istnieje coś takiego jak pamięć zbiorowa czy społeczna¹. Podzielim to przekonanie, ale skłaniam się do innego rozłożenia akcentów, jeśli chodzi o to, gdzie pamięć społeczna ma pierwszorzędne znaczenie.

¹ Por. zwłaszcza prace Maurice'a Halbwachsa: *Les cadres sociaux de la mémoire*, Alcan, Paris 1925 (wyd. pol.: *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1964); *La mémoire collective*, Presses universitaires de France, Paris 1950; *La topographie légendaire des Evangiles en Terre Sainte*, Presses universitaires de France, Paris 1941; *La mémoire collective chez les musiciens*, „Revue Philosophique” 1993, nr 127, s. 136–165. W tym kontekście należy wymienić także kilka ważnych nowszych studiów: E. Shils, *Tradition*, Faber, London 1981 (wybór polski: E. Shils, *Tradycja*, tłum. J. Szacki, [w:] *Tradycja i nowoczesność*, wyb. J. Kurczewska, J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1984); Z. Bauman, *Memories of Class: The Pre-history and After-life of Class*, Routledge & Kegan Paul, London 1982; *The Invention of Tradition*, eds E. Hobsbawm, T. Ranger, Cambridge University Press, Cambridge 1983 (wyd. pol.: *Tradycja wynaleziona*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008); P. Nora, *Les lieux de la mémoire*, Gallimard, Paris, 1984 (por. P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, tłum. P. Mościcki, [w:] *Tytuł roboczy archiwum. Nr 2*, red. A. Leśniak, M. Ziółkowska, Muzeum Sztuki w Łodzi, Łódź 2009, nr 2); R. Boyers, *Atrocity and Amnesia. The Political Novel Since 1945*, Oxford University Press, Oxford 1985; B.J. Smith, *Politics and Remembrance*, Princeton University Press, Princeton 1985; P. Wright, *On Living in an Old Country*, Verso, London 1985; D. Lowenthal, *The Past is a Foreign Country*, Cambridge University Press, Cambridge 1985; F. Haug, *Female Sexualization: a Collective Work of Memory*, transl. E. Carter, Verso, London 1987.

W związku z tym pytanie stawiane w niniejszej książce brzmi: w jaki sposób przekazywana jest i podtrzymywana pamięć grup? Pojęcie grupy używane jest tu w sensie dość szerokim i z pewną elastycznością znaczenia, tak by obejmowało zarówno małe społeczności oparte na relacji bezpośredniej (jak wioski czy kluby), jak i terytorialnie rozległe społeczności, w których większość ludzi nie może znać się osobiście (jak państwa narodowe czy światowe religie).

Czytelnicy mają prawo oczekiwać, że postawione w ten sposób pytanie – w jaki sposób przekazywana jest i podtrzymywana pamięć grup – może doprowadzić do rozważania pamięci społecznej jako wymiaru władzy politycznej bądź nieświadomych elementów tejże pamięci, bądź też, wreszcie, obydwu tych zagadnień naraz. W toku wywodu kwestie te będą czasem poruszane, nie zostaną jednak szczegółowo omówione ani też wyłożone w sposób systematyczny. Nie ulega wątpliwości, że warto się tymi sprawami zajmować, z pewnością jest bowiem tak, że kontrola nad pamięcią społeczeństwa w znacznym stopniu warunkuje hierarchię władzy. W konsekwencji na przykład zdolność do przechowywania danych właściwa dzisiejszym technologiom informacyjnym, a więc i organizacja pamięci kolektywnej poprzez użytkowanie maszyn do przetwarzania danych, jest nie tylko kwestią techniczną, lecz sprawą wywierającą bezpośredni wpływ na legitymizację, środkiem kontroli i posiadania informacji, będącym kluczową kwestią polityczną². Podobnie fakt, że nie wierzymy już w wielkie „podmioty” historii – proletariatu, partię, Zachód – nie oznacza zniknięcia związanych z nimi wielkich narracji, lecz raczej ich ciągle nieświadome oddziaływanie jako

² Ważne uwagi na temat politycznie oczyszczającego dyskursu postindustrializmu znaleźć można np. w pracach H. Schillera: *Mass Media and American Empire*, Augustus M. Kelley, New York 1969; *The Mind Managers*, Beacon Press, Boston 1973; *Communication and Cultural Domination*, International Arts and Sciences Press, New York 1976; *Information and the Crisis Economy*, Oxford University Press, Oxford 1986. Por. też: A. Mattelart, *Multinational Corporations and the Control of Culture*, transl. M. Chanon, Harvester Press, Brighton 1979.

sposobów myślenia o naszej współczesnej sytuacji i działania w niej – trwają one jako nieświadome zbiorowe wspomnienia³.

Jeśli zatem w niniejszej książce nie zajmujemy się bezpośrednio ani politycznością, ani też nieświadomym charakterem pamięci, to nie wynika to z jakichkolwiek wątpliwości żywionych przez autora wobec wagi tych zagadnień, lecz jedynie z tego, że interesujemy się tu inną kwestią: kwestią, która nie jest sprzeczna z przedstawionymi stanowiskami, ale dopuszcza możliwość odrębnych dociekań. Co dociekania te mają na celu, najlepiej ukazać można, odnotowując już na początku dwa punkty przyjmowane tu za aksjomaty. Pierwszy dotyczy pamięci jako takiej, drugi zaś konkretnie pamięci społecznej.

Rozważając pamięć jako taką, możemy zauważyć, że nasze doświadczenie terażniejszości w znacznym stopniu zależy od naszej wiedzy o przeszłości. Doświadczamy naszego terażniejszego świata w kontekście, który jest przyczynowo związany z przeszłymi wydarzeniami i przedmiotami, a zatem w odniesieniu do zdarzeń i przedmiotów, których nie doświadczamy już, gdy doświadczamy terażniejszości. Naszej terażniejszości będziemy doświadczać inaczej w odniesieniu do różnych przeszłości, z którymi moglibyśmy ją zestawić. Stąd też trudność w oddzieleniu przeszłości od terażniejszości: nie tylko dlatego, że terażniejsze czynniki mają tendencję do modyfikowania – niektórzy powiedzą: wypaczania – naszych wspomnień przeszłości, lecz także z tego powodu, że przeszłe czynniki mają tendencję do modyfikowania – lub wypaczania – naszego doświadczenia terażniejszości. Należy podkreślić, że zjawisko to sięga nawet najdrobniejszych, najbardziej codziennych szczegółów naszego życia. W ten właśnie sposób Proust pokazuje nam, jak wspomniany przez Marcela obraz twarzy Swanna obciążany był kolejnymi wspomnieniami. Bez wątplenia Swann, którego znało w owej epoce tylu *clubmenów*, był bardzo różny od tego, którego stwarzała sobie ciotka – i poprzez to „widziany” przez Marcela – gdy

³ Por. F. Jameson, *The Political Unconscious*, Cornell University Press, Ithaca 1981.

bywał wieczorami w Combray. Ciotka Marcela traktowała tego człowieka, gdzie indziej tak poszukiwanego, z naiwną beczere-
monialnością dziecka, które bawi się rzadkim bibelotem niby
groszową zabawką. W Swanna, którego sobie stworzyli, rodzice
Marcela zaniedbali przez niewiedzę wprowadzić mnóstwa właś-
ciwości z jego życia światowego, będących przyczyną, że inne
osoby, znalazłszy się w towarzystwie tegoż Swanna, widziały
wytworność jego fizjonomii. W tę twarz, odartą ze swego uroku,
rodzina Marcela wpisać mogła mętny i łagodny osad leniwych
godzin, jakie wspólnie spędzili. Twarz Swanna, jego „cielesna
powłoka”, była tym wypchana tak szczelnie, że ten Swann –
„ich własny Swann” nasycony wywczasem – stał się dla rodziny
Marcela „istotą pełną i żywą”. Proust przypomina nam zatem, że

nawet akt tak prosty, który zwiemy „widzieć znajomą osobę”, jest
po części aktem intelektualnym. Pozór fizyczny widzianej osoby
wypełniamy wszystkimi pojęciami, które mamy o niej; a w ogólnym
kształcie, jaki sobie tworzymy, pojęcia te mają z pewnością najwięk-
szy udział. W końcu „wydymają policzki tak dokładnie, tak ściśle
pokrywają się z linią nosa, tak skutecznie barwią dźwięk głosu, jak
gdyby ów głos był jedynie przezroczystą powłoką, iż za każdym
razem kiedy widzimy tę twarz i słyszymy ten głos, odnajdujemy te
właśnie pojęcia, słyszymy je⁴.

Rozważając konkretnie pamięć społeczną, możemy zauwa-
żyć, że obrazy przeszłości często legitymizują współczesny po-
rządek społeczny. Jest niepisana zasada, że uczestnicy jakiego-
kolwiek porządku społecznego przyjmować muszą podzielaną
w jego ramach pamięć. W jakim stopniu różnicują się wspo-
mnienia przeszłości danego społeczeństwa, w takim też stopniu
jego członkowie nie są zdolni podzielać ani doświadczeń, ani
poglądów. Efekt ten obserwowany jest najwyraźniej chyba wów-
czas, gdy różne zbiory wspomnień utrudniają porozumienie po-
między pokoleniami. Przy spotkaniu dwóch pokoleń odmienne

⁴ M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1: *W stronę Swanna*,
tłum. T. Żeleński (Boy), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992,
s. 21–22.

zestawy wspomnień, nierzadko w kształcie niewypowiadanych „narracji tła”, będą się ścierać między sobą. W ten sposób pomimo fizycznej współobecności w określonym położeniu, różne pokolenia mogą pozostawać mentalnie i emocjonalnie odizolowane, a wspomnienia jednego pokolenia są jak gdyby zamknięte bezpowrotnie w jego mózгах i ciałach. Proust pokazuje nam niepokojący efekt alienacji, rodzaj mentalnego szoku, jaki wynika z przecięcia się niewspółmiernych wspomnień. Ukazuje to w doświadczeniu Marcela, kiedy ten powraca do światowego towarzystwa po długiej nieobecności i próbuje zaangażować się po raz pierwszy w konwersację z młodą Amerykanką, która wiele o nim słyszała od Księżnej Guermites, a która postrzegana była jako jedna z najwytworniejszych dam na sali, lecz jej nazwisko nie było znane Marcelowi. Rozmowa z nią była przyjemna, lecz niełatwa dla Marcela, gdyż wymieniane przez niego nazwiska niewiele jej mówiły, mimo że chodziło o ludzi tworzących ówczesną śmietankę towarzyską. Na prośbę rozmówczyni Marcel opowiada anegdoty z przeszłości, lecz większość wymienianych przez niego nazwisk jest jej obca. Dzieje się tak nie tylko dla tego, że jest ona osobą młodą, lecz także z tego powodu, że nie mieszkając wcześniej we Francji, nie znała tu nikogo. Zaczęła zaś obracać się w modnym towarzystwie już po tym, jak Marcel się z niego wycofał. Ich rozmowa obfitowała w nieporozumienia, gdyż żyjąc w tym samym środowisku, pozostawali jakby oddzieleni przestrzenią dwudziestu pięciu lat. A zatem, choć na pozór posługiwali się tym samym językiem, kiedy przychodziło do, by tak rzec, wspólnych prób wymiany społecznie uznanej waluty wspomnień – ich słowniki nie miały ze sobą nic wspólnego⁵.

Możemy więc powiedzieć, że nasze doświadczenia teraźniejszości w znacznym stopniu zależą od naszej znajomości przeszłości i od obrazów przeszłości używanych powszechnie do legitymizowania obecnego porządku społecznego. A jednak te spostrzeżenia, choć prawdziwe, okazują się niewystarczające,

⁵ Por. M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 7: *Czas odnaleziony*, tłum. M. Żurowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 238–240.

jeśli sformułować je w ten sposób. Albowiem, jak chciałbym pokazać, obrazy przeszłości i wiedza o niej przekazywane są i podtrzymywane przez (mniej lub bardziej rytualne) praktyki.

Aby ukazać, w jaki sposób to właśnie stanowi zagadnienie kluczowe, chciałbym rozpocząć od rozważenia przypadku paradoksalnego: Rewolucji Francuskiej. Jest to przypadek paradoksalny, gdyż jeśli gdzieś nie spodziewamy się odnaleźć pracy pamięci społecznej, to z pewnością właśnie w czasie wielkich rewolucji. W odniesieniu do tego wydarzenia zapomina się często, że wszystkie początki opierają się na przypomnieniu. Nie pamięta się także, że rewolucja obejmowała zarówno obcinanie głów, jak i zmianę noszonych strojów. Sądzę, że między tymi dwiema sprawami istnieje związek i że to, co o związku tym można powiedzieć, wykracza poza ramy konkretnego przypadku. Wierzę też, że odpowiedź na postawione wyżej pytanie – jak pamięć grup jest przekazywana i podtrzymywana – wymaga połączenia tych dwóch spraw (przypomnienia i ciała) w sposób, o którym wcale być może dotychczas nie myśleliśmy.

Pamięć i ciało nie były dotychczas łączone, ponieważ kiedy już zajmowano się przypominaniem jako czynnością kulturową a nie indywidualną, postrzegano je zazwyczaj jako przypominanie tradycji kultury, o takiej tradycji myślano zaś z kolei jako o czymś zapisanym. Ponad dwa tysiąclecia – właściwie cała historia bezpośredniej działalności hermeneutycznej – działa na rzecz tego przeświadczenia. Prawdą jest, że już od dawna jedność hermeneutyk rozumiano jako jedność procedury, która z zasady stosowalna jest do dowolnego przedmiotu czy praktyki przenoszenia znaczeń. Teksty prawne i teologiczne, dzieła sztuki, akty rytualne, cielesne środki wyrazu – wszystko to są potencjalne przedmioty działalności interpretacyjnej. A jednak, mimo że praktyki cielesne w zasadzie postrzega się jako potencjalne przedmioty dociekań hermeneutycznych, w praktyce hermeneutyka obrała zapis jako swój uprzywilejowany przedmiot. Wyrosła ona ze związku z tradycją i w toku historii nieustannie doń powraca. Tradycja ta skupia się na przekazie tego, co zostało zapisane, na tekstach lub w ostateczności na dokumen-

tujących świadectwach, traktowanych tak, jakby miały status porównywalny do tekstów, konstytuowanych jak gdyby na ich obraz i podobieństwo.

Wbrew temu kontekstowi zamierzam zbadać, w jaki sposób praktyki o charakterze nietekstualnym przekazywane są w obrębie tradycji i jako tradycja. Powinienem może uprzedzić czytelnika, w jaki sposób zamierzam osiągnąć ten cel. Niniejszy tekst nie jest pomyślany jako traktat, lecz jako analityczne wyzwanie – przyjęta metoda ma charakter kumulatywny. Poruszane tematy, pomimo ich różnorodności, pozostają w ścisłym związku logicznym. Związek ten najlepiej określić, stwierdzając po prostu, że zasada się on na postępującym ogniskowaniu uwagi. Postaram się pokazać, że jeśli istnieje coś takiego jak pamięć społeczna, to najłatwiej znajdziemy ją w ceremoniach upamiętniających; ale ceremonie takie okazują się upamiętniające jedynie w takim stopniu, w jakim mają charakter performatywny. Performatywność nie może być pomyślana bez pojęcia nawyku, a nawyk nie może być pomyślany bez odwołania do cielesnego automatyzmu. Dlatego będę się starał wykazać, że struktury społeczne charakteryzuje pewna bezwładność, której nie wyjaśnia w dostatecznym stopniu żadna ze współczesnych ortodoksyjnych wizji tego, czym właściwie jest struktura społeczna.